

# Sławomir Lewandowski

---

## Filozofia kary a projekt nowego kodeksu karnego

---

Palestra 36/5-6(413-414), 29-36

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Filozofia kary a projekt nowego kodeksu karnego

### Uwagi i wątpliwości.

Swego czasu Norbert Wiener, cybernetyk amerykański, a więc człowiek mogący patrzeć na zagadnienie prawne z pewnego dystansu, ostro skrytykował współczesne prawo karne. Twierdził on, że karze kryminalnej wyznacza się zbyt wiele różnorodnych funkcji, w wyniku czego powstaje jedynie zamęt, a żadna z założonych funkcji nie zostaje spełniona. Jako najlepsze rozwiązanie jawi się N. Wienerowi jasne i precyzyjne określenie celu, jaki kara ma do osiągnięcia.<sup>1</sup>

Mimo upływu ponad trzydziestu lat postulat N. Wienera w znacznym stopniu zachował swą aktualność. Szczególnej ostrości nabiera teraz, czyli w momencie, gdy tak dużo mówi się na temat nowego kodeksu karnego. Konieczność daleko idących zmian w istniejącej sytuacji dostrzegli twórcy projektu k.k., zapewniając o odmiennej filozofii prawa karnego, która będzie realizowana pod rządami nowego kodeksu. Jak gdyby jednak zapomniano, że „zmieniona filozofia polityki karnej”<sup>2</sup> może być jedynie pochodną nowej filozofii kary. Aby wyznaczyć dyrektywy wymiaru kary, należy najpierw odpowiedzieć na pytanie: czym jest kara i jakie funkcje ma do spełnienia?

Niestety, zarówno w projekcie k.k., jak i w jego uzasadnieniu zabrakło jednoznacznej odpowiedzi na powyższe pytania. Wiodącą funkcję ma spełniać zasada humanizmu i poszanowania godności człowieka (art. 2 projektu k.k.). Jest to idea równie piękna i wzniosła, co niejas-

na i ogólnikowa. Podobnie niewiele mówi stwierdzenie, zamieszczone w uzasadnieniu, że kar nie uznaje się „za środki odwetu za uczynione zło ani też za główny instrument zapobiegania przestępczości”.<sup>3</sup>

Nieco bliższe informacje nas interesujące nas temat znaleźć można w rozdziale mówiącym o zasadach wymiaru kary i środków karnych. Rozdział ten traktuje wprawdzie o dyrektywach wymiaru kary, lecz opierając się na nich oraz korzystając z uzasadnienia i innych publikacji, można pokusić się o ustalenie filozofii kary, która legła u podstaw projektu. Art. 50 §1 projektu brzmi: „Sąd wymierza karę według swego uznania, w granicach przewidzianych przez ustawę bacząc, by jej dolegliwość nie przekraczała stopnia zawinienia oraz biorąc pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także cele w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa”. Projekt nie formułuje katalogu okoliczności obciążających i łagodzących, przytacza jednak w art. 50 §2 wiele okoliczności odnoszących się do strony przedmiotowej i podmiotowej, które należy uwzględniać przy wymiarze kary. Nietrudno więc zauważyć, że próbowano dokonać syntezy kary odwetowej z karą prewencyjną, starając się jednak szczególnie uwypuklić czynniki celowościowe.

Widać to poprzez podkreślenie funkcji zapobiegawczej i wychowawczej,

jaką ma pełnić kara. Przyznaje się, co prawda, że istnieją obecnie tendencje do odchodzenia od prewencji indywidualnej, lecz mimo to autorzy projektu wyrażają wiarę w ideę resocjalizacji.<sup>4</sup>

Cele szczególnoprewencyjne stawiane karze nie są koncepcją nową, gdyż mają już ponad stuletnią tradycję, zarówno w teorii, jak i w praktyce. Wychodząc z założenia, że przestępca to człowiek chory lub nieprzystosowany do życia w społeczeństwie i dlatego kara powinna nabierać cech swego rodzaju środka leczniczego. Przez większą część XX wieku idea ta zataczała coraz szersze kręgi, zyskując licznych zwolenników i znajdując odzwierciedlenie w ustawodawstwach wielu państw. Lecz z czasem zaczęto dostrzegać jej minusy.<sup>5</sup> Krytykowano nieskuteczność modelu resocjalizacyjnego, na dowód czego przytaczano dane statystyczne dotyczące recydywy. Do zastanowienia zmuszają też zarzuty natury etycznej.<sup>6</sup> „Oderwanie się” od przestępstwa i skupienie uwagi na sprawcy może doprowadzić do bardzo subiektywnych ustaleń. Różni ludzie za to samo przewinienie mogą być karani w sposób zupełnie odmienny. Zdarzało się, że człowiekowi wymierzano karę znacznie przekraczającą zło, które wyrządził, po to tylko, żeby go „przywrócić społeczeństwu”. Projekt k.k. zakłada wprawdzie, że dolegliwość związana z karą nie może przekraczać stopnia zawinienia, ale mimo to może się okazać, że pod przykrywką hasła wychowywania i poprawy wymierza się karę niewspółmierną do zasady odpłaty, nie bacząc, że resocjalizacja wbrew woli ukaranego jest nie tylko nieefektywna, lecz także niezgodna z ideałami humanizmu, do których dziś wszyscy chętnie się odwołują.

Pomimo wątpliwości i niejednoznaczności ocen odnośnie do prewencji indywidualnej, nie ona stanowi największe niebezpieczeństwo. Znacznie więcej kontrowersji budzić może funkcja kary polegająca na „kształtowaniu świadomości prawnej społeczeństwa”, co oznacza, że cele ogólnoprewencyjne w dalszym ciągu zajmować mają znaczącą pozycję. Twórcy projektu wprawdzie stanowczo odzęgnują się od prewencji ogólnej w aspekcie negatywnym, czyli od odstraszania, lecz jednocześnie podkreślają walory aspektu pozytywnego prewencji generalnej. Piszą oni, że „celem kary może być kształtowanie świadomości prawnej, integrowanie społeczeństwa przez orzekanie kar i środków karnych zgodnych z poczuciem sprawiedliwości, a więc w granicach winy, co prowadzi do społecznej akceptacji, w konsekwencji do stabilizacji porządku prawnego”.<sup>7</sup> Ukarany człowiek ma więc służyć do realizacji celów leżących poza nim samym. Myśli podobne do wyżej cytowanych znaleźć można w uzasadnieniu obecnie obowiązującego k.k. W 1968 r. pisano, co prawda, o konieczności odstraszania potencjalnych sprawców, czego na szczęście nie ma w nowym projekcie, lecz także podkreślano zalety wychowywania społeczeństwa poprzez karanie innych,<sup>8</sup> a to, niestety, pozostać ma bez zmian.

Podkreślanie celów ogólnoprewencyjnych może być także spowodowane wpływami rozwijającej się na Zachodzie teorii prewencji integrującej, zwanej też pozytywną prewencją generalną. Teoria ta ma być zgodnie z założeniami jej twórców koncepcją nową, powstałą niejako wskutek krytyki dotychczasowych uzasadnień kary. Według niej prawo karne musi być ujmowane w szerszej perspektywie, w kompleksie zjawisk okre-

ślanych mianem kontroli społecznej. Kara kryminalna ma wokół siebie rozmaite instytucje tej kontroli takie, jak dom rodzinny, szkoła, zakład pracy, prywatne i publiczne kontakty. Kara, podobnie jak one, jest elementem stabilizującym system społecznych powiązań. Zajmuje przy tym pozycję wyjątkową, gdyż jest najostrożniejszym przejawem legalnej ingerencji w prawa innych.<sup>9</sup> Kara jest reakcją na czyn przestępny, oddziaływającą równocześnie na ogół społeczeństwa. Kara ma znosić negatywne skutki naruszenia norm dla stabilności systemu i społecznej integracji. Ma ona przywracać zachwianą równowagę i odbudowywać ład społeczny. Przeciętny obywatel będzie w niej widział potępienie sprawcy, a jednocześnie pochwałę swej proponowanej postawy. Kara ma wytwarzać zaufanie do prawa, potwierdzać jego realność i konsolidować społeczeństwo we wspólnych dążeniach. W ten sposób kara traci niejako swe negatywne atrybuty, przestaje siać grozę i staje się w pewnym stopniu konstruktywnym elementem życia społecznego.<sup>10</sup>

Na powierzchowność ujęcia problemu i wiele luk w teorii „prewencji integrującej” zwrócił uwagę A. Baratta. Podkreśla on, że w powyższej koncepcji szczególny nacisk położony jest na życie społeczne, człowiek zaś ulega w niej zagubieniu. Teoretycy „prewencji integrującej” akcentują mocno jej pozytywne elementy, nie dostrzegając jej negatywnych oddziaływań, np. stygmatyzacji skazanego. Swe zainteresowania koncentrują na skutkach przestępczości, nie starając się badać jej źródła.<sup>11</sup>

Do tego zestawu krytycznych uwag należy dodać jeszcze jedną. Mianowicie, teoria „prewencji integrującej” nie wydaje się być tworem w pełni oryginalnym, cechuje ją pewna wtórność. W roz-

ważaniach jej autorów najwyraźniej porbrzmiewają echa idei Hegla (kara jako reakcja na przestępstwo, czyli negacja negacji), oraz Durkheima (kara jako środek służący ochronie ładu społecznego).

Oczywiście, koncepcji „prewencji integrującej” potępiać z kretesem nie można, gdyż występują tam elementy godne uwagi typu odrzucenie odstraszenia czy chęć budowy zgodnego społeczeństwa, które znaleźć mogą odbicie właściwie w każdej doktrynie penologicznej o nastawieniu humanistycznym. Jednakże zestaw usterek i niedociągnięć wydaje się być zbyt duży, aby z „prewencji integrującej” uczynić ideę objaśniającą istotę i cele kary. Nie powinna ona też wpływać na karę w fazie jej sądowego wymiaru. Należy jeszcze podkreślić, że w Niemczech, czyli w miejscu, gdzie teoria ta ma wielu zwolenników, nie znajduje ona odbicia w kodeksie karnym.<sup>12</sup> Jak pisze bowiem H. H. Jescheck, do spełnienia różnorodnych funkcji wystarczy, żeby kara była sprawiedliwa, czyli odpowiadająca stopniowi zawinienia, i nie ma już potrzeby umieszczenia w kodeksie zapisów o treści ogólnoprewencyjnej.<sup>13</sup>

O związkach nowego projektu kodeksu karnego z kodeksem karnym z 1969 r. w zakresie filozofii kary wspominałem już wcześniej, lecz dotyczą one nie tylko prewencji ogólnej, lecz również i innych kwestii, jak chociażby sytuacji pokrzywdzonego. Traktowany on ma być w dalszym ciągu „po macoszemu”, w sposób nie odpowiadający standardom europejskim. Wątpliwości wywołują propozycje dotyczące nawiązeki i obowiązku naprawienia szkody. Wymiar i egzekwowanie kary w dalszym ciągu pozostać ma niewzruszoną domeną państwa, a ofiara przestępstwa może liczyć na rekompensatę w zakresie, w ja-

kim sąd uzna to za stosowne. Pokrzywdzony ma, co prawda, w odwodzie powództwo cywilne, lecz dobrze wiadomo, jak uciążliwą i zawodną jest ta droga. Zagadnienia te szerzej omówiła E. Bieñkowska.<sup>14</sup> Dlatego nie ma potrzeby przytaczać argumentów zawartych w jej publikacji, lecz w tym miejscu warto jedynie zasygnalizować istnienie problemu.

W uzasadnieniu projektu k.k. znaleźć można by jeszcze i inne propozycje unormowań podobne do obecnie obowiązujących, są też kwestie uregulowane odmiennie. Nie chodzi jednak o to, by na podstawie poszczególnych instytucji prawnych mówić o starej czy nowej filozofii kary. Chodzi o rzecz natury ogólniejszej, nie tylko o literę prawa, lecz także o jego ducha. Zadać sobie należy pytanie, czy propozycje dotyczące uregulowań co do istoty kary rzeczywiście wypływają z „nowej aksjologii odpowiadającej demokratycznemu państwu prawa, w którym prawo karne służy ochronie systemu podstawowych wartości i .nie jest instrumentem polityki”.<sup>15</sup> Niestety, mimo zapewnień członków Komisji, odpowiedź twierdząca nie może być udzielona z pełnym przekonaniem. Decydują o tym nie tylko związki pomiędzy obecnym a projektowanym k.k. o charakterze merytorycznym, o których wspominałem wcześniej, lecz także powiązania formalne. Komisja do Spraw Reformy Prawa Karnego powołana została przez Prezesa Rady Ministrów w maju 1987 r., a więc w sytuacji w porównaniu z dniem dzisiejszym zupełnie odmiennej pod względem politycznym, społecznym i ekonomicznym. Władze, widząc bezskuteczność sławetnej ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej z 10 maja 1985 r., postanowiły uelastyczyć swą postawę w dziedzinie

polityki kryminalnej. Liczono, że wskutek drobnych ustępstw uda się zachować *status quo*. Konsekwencją tego było opublikowanie przez Komisję na początku 1989 r. „Założeń reformy ustawodawstwa karnego”.<sup>16</sup> Cała reforma jawiła się jako „zabieg kosmetyczny” dotyczący w znacznym stopniu spraw nie najistotniejszych. W porównaniu z projektami zmian z 1981 r. propozycje z 1989 r. były o wiele bardziej ostrożne, a przecież zgodnie z ogólnymi tendencjami powinny być bardziej radykalne. Odnieść można wrażenie, że Komisja, zadowolając się drobnymi poprawkami, nie starała się zainteresować podstawami systemu prawnego. Omawiane „Założenia” stały się w pewnym stopniu punktem wyjścia obecnego projektu k.k. Jest to niebezpieczne, gdyż „Założenia” miały stanowić podstawę jedynie nowelizacji kodeksu obowiązującego,<sup>17</sup> czyli pozostawać w kręgu państwa totalitarnego. Nowy kodeks karny może więc zamiast tworzyć podwaliny państwa prawa pozostawać duchem w minionej epoce.

W dzisiejszych czasach punktem odniesienia dla wielu zagadnień staje się II Rzeczpospolita. Warto więc przyjrzeć się, jak wówczas ujmowano interesującą nas kwestię. Kodeks karny z 1932 r. powstawał w czasach, gdy w prawie karnym tryumfy święcił nurt socjologiczny, co nie pozostało bez wpływu na nasze ustawodawstwo. W teorii starano się rozgraniczać istotę kary od celów jej stawianych. W karze dostrzegano elementy odwetowe i celowościowe, co przesądzać miało o jej dwoistym charakterze. Do tego poglądu skłaniali się najwybitniejsi przedstawiciele doktryny: J. Makarewicz, W. Makowski czy B. Wróblewski, choć, oczywiście, w kwestiach szczegółowych istniały między nimi nieraz dość znaczne rozbieżności.<sup>18</sup>

W praktyce ustawodawczej widoczne stało się pewne odejście od zasady klasycyzmu i wyraźne zbliżenie się do nurtu socjologicznego. Kodeks karny z 1932 r. kładł akcent na osobie sprawcy, a nie na popełnionym czynie, o czym świadczyć może art. 54 ówczesnego kodeksu głoszący, że: „Sąd wymierza karę według swego uznania, zwracając uwagę przede wszystkim na pobudki oraz sposób działania sprawcy i jego stosunek do pokrzywdzonego, na stopień rozwoju umysłowego i charakter sprawcy, na jego dotychczasowe życie, tudzież na jego zachowanie się po spełnieniu przestępstwa”. Użycie słów „przede wszystkim”, co było usterką redakcyjną, skłoniło niektórych prawników do prób doszukiwania się pierwiastków ogólnoprewencyjnych w filozofii kary.<sup>19</sup>

Zdecydowany odpór dawali temu najwybitniejsi przedstawiciele myśli prawniczej dwudziestolecia. L. Peiper przestrzegał, że uwzględnienie prewencji ogólnej doprowadzi do rozdzwieniu z zasadą sprawiedliwości. Uczynienie ze sprawcy odstraszaającego przykładu oznacza, że cierpi on za winy swoich poprzedników i dla odstręczenia innych.<sup>20</sup> J. Makarewicz twierdził, że idea prewencji generalnej sprzeczna jest z regułami, na jakich oparł się kodeks. Art. 54 k.k. z 1932 r. uznaje za podstawę wymiaru kary wyłącznie winę indywidualną sprawcy i dlatego realizacja celów leżących poza osobą sprawcy jest w niezgodzie z duchem kodeksu.<sup>21</sup> Najlepiej zresztą o intencjach przedwojennego ustawodawcy można przekonać się oddając głos Komisji Kodyfikacyjnej. W uzasadnieniu części ogólnej projektu kodeksu karnego wyraźnie jest stwierdzone, że prawo i proces karny muszą dążyć do udzielenia odpowiedzi na pytanie: „Czy i w jakim stopniu sprawca przestępstwa

jest dla społeczeństwa niebezpieczny, a co za tem idzie, jakie należy zastosować środki, ażeby 1) ochronić społeczeństwo przed tem niebezpieczeństwem, 2) przystosować sprawcę do warunków normalnego życia społecznego.”<sup>22</sup>

Dziś nie sposób jest przejąć unormowań z 1932 r., gdyż od tego czasu zapartywania na karę uległy daleko idącym przeobrażeniom. Jednego można twórcom ówczesnego kodeksu pozazdrościć, a mianowicie jasnego i precyzyjnego wytyczenia celu. Postawiono zdecydowanie na szeroko rozumianą prewencję indywidualną, bo taki był wtedy ogólnoswiatowy trend, i temu założeniu pozostano wiernym.

Prewencji indywidualnej stawiać można zarzuty różnego rodzaju, lecz nie wiadomo, co gorsze: cel, być może nieco chybiony, czy w ogóle brak celu, co wytknięte zostać może projektowi nowego k.k. Dziś bowiem proponuje się, by poprzez karę odpłacać za wyrządzone zło, wychowywać lub izolować sprawcę, oddziaływać na społeczeństwo i zadośćuczynić pokrzywdzonemu. Istnieje niebezpieczeństwo, że wśród wielości tych szczytnych i mniej szczytnych celów dojdzie do kompletnego zamętu. Jedną wielką niewiadomą stanie się nie tylko ogólna filozofia kary, lecz również system dyrektyw wymiaru kary.

Kara odwetowa, czy celowa - to dylemat nie nowy. Na ten temat dyskutowali już Protagoras z Sokratesem.<sup>23</sup> Nie mam, oczywiście, ambicji rozstrzygać w sposób stanowczy i jednoznaczny spornych kwestii penologicznych. Warto by jednak zasygnalizować niektóre problemy oraz pokusić się o próbę uporządkowania spraw, wokół których nagromadziło się wiele kontrowersji.

Należy przede wszystkim rozróżnić dwa aspekty ujmowania kary. Trzeba odróżnić karę jako pewien twór abstrakcyjny, o którym wiemy jedynie, że istnieje za dane zachowanie, od kary w jej sądowym wymiarze i fazie wykonawczej. Aspekt drugi nie może egzystować samodzielnie, jest wtórny w stosunku do ujęcia pierwszego, przesądzając o jego realności.

Istotą kary pozostaje cały czas odpłata, wzbogacona o element unieszkodliwiania sprawcy i odstraszenia innych. Oczywiście, mówiąc o oddziaływaniu kary na społeczeństwo, nie mam na myśli środowisk przestępczych. Liczne przykłady z czasów dawniejszych i obecnych świadczą o niewielkim oddźwięku, jaki kara wywołuje wśród przestępców.<sup>24</sup> Ludzie ci z reguły mają niewiele do stracenia, są to różnego rodzaju desperaci i ryzykanci, dla których „igranie” z prawem to zawód lub zabawa. Sprawa bardziej się komplikuje, jeśli chodzi o pozostałych członków społeczeństwa. Nie chciałbym sugerować, że każdy z nas marzy tylko o popełnieniu przestępstwa, a jedynie strach przed karą powstrzymuje nas od tego. Decydującą rolę odgrywają nasze wewnętrzne przekonania moralne. Jeśli jednak założymy sytuację, w której przeciętny obywatel zostanie poddany silnej i długotrwałej pokusie, a skutkiem popełnienia przestępstwa byłoby np. jego znaczne wzbogacenie się, nie dokonane w dodatku z bezpośrednią krzywdą drugiej osoby, to przypuszczam, że jego opory uległyby znacznemu osłabieniu. Pamiętajmy jednak, że tzw. szary człowiek ma dużo do stracenia, osiągnął już w życiu pewną pozycję, stał się posiadaczem licznych dóbr, a swój wolny czas stara się wypełnić przyjemnościami. W przypadku możliwości popełnienia przestępstwa na

horyzoncie pojawia się kara kryminalna, a wraz z nią perspektywa utraty życiowych osiągnięć. Kara jest więc w stanie wywołać w umyśle potencjalnego sprawcy silny bodziec powstrzymujący i odwieść go od zamiaru popełnienia przestępstwa.

Powyższe stwierdzenia nie są jakąś nową, stworzoną przeze mnie teorią, podobne wnioski wyprowadzał już Feuerbach. Nie chodzi jednak przecież o to, by silić się na oryginalność, lecz by uwypuklić zjawiska znajdujące odbicie w rzeczywistości.

Natomiast sądowy wymiar kary powinien kierować się wyłącznie ideą odpłaty, która musi być rozumiana zgodnie z duchem naszych czasów. Dlatego też odpłata nie może być utożsamiana z zemstą, lecz musi być wyznaczona poprzez kryteria odszkodowawcze. Trzeba wyciągnąć „z cienia” pokrzywdzonego i uczynić go jedną z głównych postaci procesu karnego. Dziś, w czasach wielkich przeobrażeń, szczególnej doniosłości nabiera postulat zgłoszony już kilka lat temu przez L. Falandysza. Zapropnował on, ażeby prawo karne unowocześnić poprzez jego „cywilizację”, które to pojęcie można rozumieć dwojako. Z jednej strony jest to chęć wzbogacenia prawa karnego o elementy cywilnoprawne, z drugiej zaś „cywilizacja prawa karnego” znaczy tyle, co jego humanizacja.<sup>25</sup>

Mając na uwadze powyższe stwierdzenia, trzeba też pamiętać o tym, jak zmienia się prawo karne. Palenie na stosie czy obcinanie dłoni złodziejom to fakty budzące potępienie u współczesnego człowieka, wydające mu się zarazem bardzo odległymi. Miały one jednak miejsce nie tak dawno, a dla ówczesnych pokoleń były czymś normalnym. Dlatego w żadnym wypadku nie można po-

czuć się zadowolonym ze stanu naszego prawa. To, co nam wydaje się rozwiązaniem optymalnym, może być bardzo krytycznie ocenione przez przyszłe generacje. Uznajemy dawne prawo za barbarzyńskie, zapominając, że taką samą etykietkę możemy otrzymać kiedyś i my. Ludziom żyjącym za kilkaset lat czymś niesamowitym i strasznym może wydać się na przykład istnienie więzień czy wiele innych elementów naszego systemu karnego. Oczywiście, nie chciałbym nawoływać do natychmiastowego burze-

nia więzień, gdyż nie mam gotowej recepty, co można zaproponować w zamian. Trzeba cały czas mieć na uwadze, jak ułomne i nieefektywne jest nasze prawo karne. Być może jednak już niezadługo zaczną się dokonywać w tym względzie jakieś rewelacyjne zmiany, które z jednej strony nieść będą ze sobą niebezpieczeństwo, z drugiej zaś nadzieję. Dlatego też konieczne staje się podjęcie problematyki filozofii kary i toczenie dyskusji wokół zagadnień z nią związanych.

#### PRZYPISY

- <sup>1</sup> N. Wiener: *Cybernetyka i społeczeństwo*, Warszawa 1960, s. 119-120
- <sup>2</sup> „Zmienić filozofię polityki karnej” - pod takim tytułem ukazał się w „Gazecie Prawniczej” (nr 2 i 3 z 1988 r.) obszerny wywiad z prof. K. Buchałą, przewodniczącym Komisji do Spraw Reformy Prawa Karnego.
- <sup>3</sup> Komisja do Spraw Reformy Prawa Karnego, Zespół Prawa Karnego Materialnego i Wojskowego: *Projekt kodeksu karnego. Uzasadnienie*, red. z listopada 1990 r., s. 41.
- <sup>4</sup> Tamże, s. 42.
- <sup>5</sup> Powstanie, rozwój i upadek idei resocjalizacji w filozofii kary przedstawia A. Marek w artykule pt.: „Nowy realizm w polityce kryminalnej Stanów Zjednoczonych - założenia i efekty”, *PiP* z 1980 r., nr.4, s. 99 i n.
- <sup>6</sup> Por. L. Fałaldys: *W kręgu kryminologii radykalnej*, Warszawa 1986, s. 25-29.
- <sup>7</sup> Komisja do Spraw Reformy Prawa Karnego, Zespół Prawa Karnego Materialnego i Wojskowego: *Projekt (...)*, s. 42-43.
- <sup>8</sup> *Projekt kodeksu karnego oraz przepisów wprowadzających kodeks karny*, Warszawa 1968, s. 112.
- <sup>9</sup> W. Hassemmer: *Strafziele im sozialwissenschaftlich orientierten Strafrecht* (w:) W. Hassemmer, K. Lüdersen, N. Naucke: *Fortschritte im Strafrecht durch die Sozialwissenschaften*, Heidelberg 1983, s. 61-62.
- <sup>10</sup> Tamże, s. 64-67
- <sup>11</sup> A. Baratta: *Integration - Prävention. Eine systemtheoretische Neubegründung der Strafe*, *Kriminologisches Journal* nr 1/1984, s. 140-144.
- <sup>12</sup> „Odpowiednik” naszego art. 50 §1, czyli §46(1) k.k. RFN brzmi: „Wina sprawcy jest podstawą wymiaru kary. Należy też uwzględnić skutki, jakie kara może wyrzucić na przyszłe życie sprawcy w społeczeństwie”.
- <sup>13</sup> H. H. Jeschek: *Strafgesetzbuch. Einführung*, München 1987, s. XII.
- <sup>14</sup> E. Bieńkowska: *Standardy europejskie w odniesieniu do ofiar przestępstw a reforma prawa karnego materialnego*, *PiP* z 1990 r., nr 6, zwłaszcza s. 99-101.
- <sup>15</sup> Komisja do Spraw Reformy Prawa Karnego, Zespół Prawa Karnego Materialnego i Wojskowego: *Projekt (...)*, s. 1.
- <sup>16</sup> W „Rzeczpospolitej” z 3 marca 1989 r.
- <sup>17</sup> Zwraca na to uwagę J. Skupiński: *O zamiarze szybkiego uchwalenia nowego kodeksu karnego - krytycznie*, *PiP* z 1990 r., nr 8, s. 81 i n.
- <sup>18</sup> Zagadnienie bliżej przedstawia M. Wąsowicz: *Nurt socjologiczny w polskiej myśli prawnokarnej*, Warszawa 1989, s. 172 i n.
- <sup>19</sup> Np. niektóre orzeczenia Sądu Najwyższego cytowane przez J. Makarewicza: *Kodeks karny z komentarzem*, Lwów 1936, s. 207-208. Por. także W. Medyński: *Czy wymiar kary z uwzględnieniem prewencji ogólnej jest sprzeczny z duchem kodeksu karnego?* „*Głos Sądownictwa*” z 1936 r., nr 5; H. Zahorski: *Uwagi nad dyskusją o polityce karnej*, „*Głos Sądownictwa*” z 1936 r. nr 9. Trzeba jednak podkreślić, że takie głosy w doktrynie były głosami sporadycznymi.
- <sup>20</sup> L. Peiper: *Komentarz do kodeksu karnego*, Kraków 1933, s. 206.
- <sup>21</sup> J. Makarewicz: *Kodeks karny (...)*, s.208-209; tenże: *Czy nowelizować kodeks karny?* „*Głos Sądownictwa*” z 1938 r., nr 3, s. 180-192.
- <sup>22</sup> Komisja Kodyfikacyjna Rzeczpospolitej Polskiej, Sekcja Prawa Karnego, t. V, z. 3, s. 65.



<sup>23</sup> P l a t o n : Protagoras, Warszawa 1958, s. 50 i n.

<sup>24</sup> W czasie wykonywania kary śmierci na złodziejach często okradano zgromadzonych gapiów. Przykład ten pochodzi ze średniowiecza, lecz i dziś można znaleźć podobne dowody, jak chociażby bezskuteczność tzw. ustaw majowych.

<sup>25</sup> L . F a l a n d y s z : Pokrzywdzony w prawie karnym i wiktymologii, Warszawa 1980, s. 209 i n.